Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok IX. Zakopane, sobota, 1 listopada 1930 r. Nr. 44

ZAKOPANE

Organ Związku Przyjaciół Zakopanego

Cena 30 groszy | Z LISTĄ GOŚCI | Przedpłata kwartalna 4 zł

Tym, co odeszli.

Przez mgliste jesienne opary, rozsnuwające się szarym welonem nad zwilgotniałą dżdżami jesiennemi ziemią — przeświecają światła zapalone na grobach...

Nad miejscem spoczynku wiecznego tych, co odeszli, rozlewa się czerwony blask łuny...

Jest dzień poświęcony pamięci i czci tych, którzy nam byli drodzy za życia, a których pamięć żywie w nas ciągle.

W dniu tym, poświęconym czci i pamięci — obowiązkiem naszym jest również, pamięć zasłużonych dla naszego uzdrowiska uczcić przynajmniej na tem miejscu.

Lata wojny zerwały nici wiążące dawne z nowemi laty. Zatraciła się tradycja i zatraca ciągle. Wychodzą z pamięci nazwiska ludzi, tak dla Zakopanego zasłużonych. Młodsze pokolenie o wielu z nich nawet nie słyszało, a jeżeli słyszało, to z czynów i zasług nie zdając sobie sprawy, odnosi się do tych nazwisk z obojętnością.

A przecież gdyby nie ci ludzie, to o Zakopanem może jeszcze i dotąd byłoby głucho, a w każdym razie nie tak rozgłośnie.

Trudno nam na tem miejscu wymienić cały i długi łańcuch tych, którzy kładli podwaliny pod dzisiejszą wielkość i rozgłośność Zakopanego. Ograniczymy się tylko do paru nazwisk, składając w dniu, poświęconym pamięci zmarłych, cześć i hołd tym, którzy z ś. p. Dr. Tytusem Chałubińskim, Dr. Dłuskim, ks. Stolarczykiem, kładli podwaliny pod przyszłość Zakopanego, tym, którzy z ś. p. drem Baranowskim, Dembowskim, Gnatowskim, Witkiewiczem, Orkanem, kładli fundamenty pod rozwój sztuki, literatury i muzyki góralskiej, tym, którzy z tego ludu wyszedłszy jak ś. p. Jan Sabała-Krzeptowski, Wojciech Roj, Klimek Bachleda i inni byli pomostem między ludnością napływową a tubylczą i przyczynili się niemało do nawiązania wzajemnych nici sympatji, a pośrednio do przeniknięcia pierwiastków ludowych góralskch i podhalańskich do polskiej narodowej sztuki i literatury, tym wszystkim wreszcie, którzy z śp. M. Karłowiczem i Mieczysławem Świerzem na czele, znajdując tragiczną śmierć w Tatrach, dokumentowali tem przywiązanie i miłość do tych, o szare chmury strzępiących swe czuby szczytów, w imię miłości przyrody i jej piękna.

Niech nasza, głazami suto przetykana ziemia podtatrzańska lekką im będzie. Niech gonne świerki rosnące nad ich mogiłami szumią im rzewną a skoczną nutę marsza Sabałowego. Niech im się przed przymkniętemi, na wieczny sen powiekami, przewijają słońcem ozłocone szczyty tatrzańskie, a dusze niech radują sławą i rozgłosem, jakiem cieszy się ten, przez nich tak ukochany, kąt szerokiej naszej Ojczyzny.

A pamięć o nich niech trwa wieczyście i idzie w przyszłe pokolenia. kw.

Czy prenumerujesz już organ Z. P. Z. „ZAKOPANE“?

Każda mądra głowa — pije
Cognac Meukow'a
Jan Hertzberg, Repr.
Foksal 17 — Warszawa.

ST. LAUDYN-CHRZANOWSKA.

My — a Słowianie.

Przyszłość państw budują nietylko rządy, ale w przeważnej mierze — zwłaszcza dzisiaj — narody. Nastroje społeczeństwa, prądy opinji, ujawniane sympatje i wstręty potężnie wpływają na kształtowanie się stosunków, na powstawanie sojuszów, zbliżeń, oraz działań solidarnych. Dlatego też chwila obecna dziejowa wymaga, nakłada poprostu obowiązek na społeczeństwo wychodzić ze swych ciasnych ograniczeń prowincjonalnych, miejscowych i brać w siebie, widzieć i rozumieć wielkie prądy światowej wagi, niosące przyszłe i powstające już ukształtowanie idących czasów. Dziś zwłaszcza dla Słowian, łamanych dotąd i jarzmionych tak zbrodniczo, gdy nastąpiło nareszcie wyzwolenie i niezawisłość bytu, nagląco wskazanem jest i koniecznem wzajemne porozumiewanie się, zbliżenie, dobra wola i współpraca, któreby hodowały rodzinę słowiańską, opartą o własną siłę i przyjazne zbliżenie narodów Słowiańszczyzny. Rozbicie, upadek Słowian w wiekach ubiegłych spowodwane zostały w wielkiej mierze tym bezruchem, ślepotą polityczną i zacieśnieniem się do własnych jedynie spraw i interesów. Jarzmo długotrwałe, bezwład polityczny, gdy inni za nas o nas decydowali i czynili wszystko — legł na nas w wielu stosunkach kamieniem bezwładu i dziś, chociażby w tak doniosłej dla bytu naszego i przyszłości — sprawie słowiańskiej. Skonstatować trzeba, że Słowianie wogóle żywo się budzą, rozumieją ten błąd przeszłości i rozwijają wciąż rosnące, serdeczne zbliżenie wzajemne. Czynią tak Czesi przedewszystkiem i na wielką, mocną skalę, nie żałując podejmowania w tym kierunku trudów, kosztów, wysiłków i silnej, wytrwałej woli. Czynią też kroki w tym kierunku z najlepszą wolą Jugosłowianie, Serbowie, Bułgarzy, Słowacy — postawić trzeba na miejscu ostatniem — Polacy. Owszem rząd polski pamięta o tej sprawie i ją czynnie popiera; wysyła podróżników do ziem słowiańskich, przedstawicieli na zjazdy, kongresy, popiera możliwie towarzystwa słowiańskie, zrzeszenia nawet kobiece najświeższej daty. Ale ze społeczeństwem w tym kierunku idzie bardzo opornie; niema zupełnie tego pędu, zapału, gorącej woli, która charakteryzuje Czechów n. p. oraz innych Słowian. Nastrój tak nieobudzony, oporny wśród nas jest błędem dotkliwym, a może stać się zaniedbaniem fatalnem dla naszej polskiej i wogóle słowiańskiej przyszłości. Słowiańszczyzna może, powinna i musi łączyć się mocno, serdecznie i świadomie ze sobą. Jeżeli prądy łączenia się, zbliżenia ras pokrewnych stoją obecnie na zegarze dziejów świata, to nakaz ten potężnie i nawet groźnie wydzwania chwila dziejowa dla Słowian wogóle, a dla Polski najbardziej chyba wobec naszego położenia między Wschodem i Zachodem Europy. Powstałe niedawno Zjednocz. Kobiet Słow. usiłuje w tym kierunku obudzić sympatje, ożywić stosunki, zbliżyć kobiety słowiańskie, a wraz z tem uświadamiać i pokolenie młode, rosnące, jako obywateli przyszłych, którzy wkrótce w szranki działalności wstąpią. Zaniedbywać tego nie można; jest to siejba obowiązkowa w imię przyszłości. z której zielona ruń i plony wyrastać będą, ale działać trzeba, czynić i siejbę tę wykonywać.

Mam przed sobą program drukowany cyklu odczytów w Pradze, urządzanych tej zimy przez Polsko-Czesko-Słow. Stowarzyszenie, a więc: 1) prof. Lubaczewski — „Polska a morze“; 2) prof. Horak — „Kochanowski w czeskosłow. literaturze“, 3) prof. Wydra — „Prof. Grabowski — a Słowianie; 4) „Polska muzyka współczesna“; 5) prof. Bidlo — „Polskie Powstanie Listop.“; 6) Asnyk; 7) prof. Wydra — „Jirasek a Polska“; 8) prof. Fischer: „Polska wytwórczość ludowa“. — Oprócz tego odbędą się jeszcze odczyty: „Wystawa turystyki w Poznaniu“, „Kraków“, „Z Warszawy Wisłą do Sandomierza“. W tym miesiącu urządzony został wspaniały wieczór Poezji Słowiańskiej wogóle. W szkołach czechosłow. wykładany jest język polski nieobowiązkowy, ludność Czechosłow. zna doskonale pisarzy i poetów naszych — oto zarys tylko krótki tego, co robią inni. Słowianie dziwnie garną się ku Polsce obecnie, widocznie stare zasługi nasze wstają w ich pamięci. Nie dajmy uciekać dobrej chwili — czyńmy. Tylko czyny budują przyszłość. Wielki już na nas czas.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem mam zaszczyt podać do wiadomości, że

Zakład rzeźnicko-masarski

prowadzony dawniej przy ul. Witkiewicza, przeniosłem na ul. Krupówki Nr. 28, dom WP. Dr. Augustynka, obok Biura „ORBIS“ i otworzyłem w dniu 25 października b. r.

Zapewniając Szanowną Klientelę o dobroci wyrobu wędlin, oraz wyrobu mięsa pierwszej jakości — polecam się łaskawej pamięci

BRONISŁAW NOSAL.

Przed zimową kampanją.

W ostatnim, z dnia 24 października b. r. „Kuryerze turystycznym i zdrojowym“ (dodatku do „Il. Kuryera Codziennego“) znajdujemy artykuł p. dr. Kazimierza Saysse-Tobiczyka p. t.: „Odwrotna strona medalu“, w którym autor, znawca stosunków uzdrowiskowych i turystycznych, porusza temat racjonalnej propagandy w kraju i zagranicą naszych zdrojowisk i uzdrowisk. Słuszne te uwagi kończy autor takim ustępem:

„Istnieją dotąd w Polsce uzdrowiska, dość dobrze nawet urządzone, wegetujące mimo posiadanych skarbów przyrody w dziwnej jakiejś izolacji od reszty świata. Ignorują prasę, na listy nie odpowiadają, nie wydobędzie od nich słowa informacji — rękami i nogami bronią się przed napływem gości. Siedzą po kanapach w kącie, niby stare ciotki, co „wszystko mają za złe“. I klną. Na dzienniki, że na koszt własny nie przysyłają im fotografów i korespondentów, na publicystów, że nie wypisują peanów na ich cześć i nie zamieszczają ich bezpłatnie w prasie, na instytucje propagandowe i turystyczne, że nie reklamują ich z własnych funduszów.

Kochane, stare ciocie! Jeżeli chcecie, by was dostrzeżono. wyleźcie wreszcie z kąta i pokażcie się ludziom. Przybierzcie również miły wyraz twarzy i wygląd zewnętrzny“.

Ustęp ten, tak, jak wogóle cały artykuł p. Tobiczyka dotyczy naszych różnych większych i mniejszych zdrojowisk i uzdrowisk. Jakżeż jednak łatwo i bez wielkich zmian można go w całości przystosować do stosunków panujących na terenie Zakopanego, przeadresowując go do naszych właścicieli pensjonatów i panów kupców, oraz parafrazując pierwsze zdanie: „istnieją dotąd w Zakopanem pensjonaty i t. d.“

Bo rzeczywiście, proszę tylko przeglądnąć nasz tygodnik — nasz miejscowy organ, służący prze-

dewszystkiem propagandzie Zakopanego, a rozchodzący się w setkach egzemplarzy nie tylko w Zakopanem, ale i w całej Polsce. Jakżeż mało w nim znajdujemy ogłoszeń naszych pensjonatów.

Niedocenianie znaczenia propagandy i reklamy jest chorobą chroniczną niemal całego polskiego społeczeństwa. Kto miał sposobność oglądania czasopism zagranicznych, ten snadnie to stwierdzić może. Tam, zagranicą, pisma, czy to dzienniki, czy tygodniki przeładowane są działem ogłoszeń i reklam. Nie dziwmy się więc, że handel i przemysł za granicami Polski kwitnie i rozwija się, nie dziwmy się, że nasza bezpośrednia konkurencja, różne: Karlsbady, Marienbady, St. Moritze, Davosy kwitną i rozwijają się z roku na rok, choć nasze uzdrowiska i kąpieliska w wielu wypadkach nie ustępują im niczem.

Do rozwoju i rozgłosu tych zagranicznych stacyj klimatycznych, kąpielowych, turystycznych i sportowych, przyczyniła się i przyczynia głównie reklama i propaganda.

Niema w Niemczech, czy Francji pisma, w którem by nie było działu uzdrowiskowego, a w tymże dziale reklam i ogłoszeń poszczególnych hoteli i pensjonatów z wyżej wymienionych miejscowości. Niestety nie spotkamy tam reklam naszych polskich miejsc klimatycznych. W takiem „Die Woche" spotykamy dział turystycznych ogłoszeń według państw — figurują tam i Czechosłowacja i Jugosławja, nie mówiąc już o Francji, Italji i t. d. — niema tylko Polski.

Zakopane ma od dwóch lat specjalne pismo, temu, to jest propagandzie, służące celowi. Rozsyłamy je do różnych władz (poselstwa zagraniczne, konsulaty, ministerstwa), instytucyj (Związki sportowe i turystyczne), osób (lekarze, adwokaci). Posyłalibyśmy nie setki, a tysiące, gdybyśmy na to znaleźli odpowiednie środki. Trudno jednak, aby wydawnictwo własnym trudem i kosztem, dla pięknych oczu — a właściwie dla interesu drugich narażało swój byt i egzystencję. Dochody nasze są zbyt szczupłe, aby taką propagandę można było prowadzić w nieskończoność — tembardziej, że nasi dłużnicy są nieco opieszali, a zaległości nasze u ludzi sięgają w tej chwili dziesiątkę tysięcy złotych. Trzeba pokrywać koszty druku, utrzymania personalu, portorja, lokalu, oświetlenia, opału i t. d. Skąd brać na to pieniędzy wobec bierności i obojętności tych, którzy czerpią z naszej propagandy korzyści.

Czas już najwyższy skończyć z tą biernością i tem lekceważeniem własnych interesów.

Nie przeceniamy zasług i zalet naszego wydawnictwa, przeciwnie dostrzegając braki i niedociągnienia, spowodowane przedewszystkiem ograniczeniem naszych funduszów wydawniczych, pragnęlibyśmy jednak z tygodnika naszego i bezsprzecznie z Waszego, zrobić pismo naprawdę użyteczne i poważne. Nie jest już ono i dziś byle czem, jeżeli na łamach jego raczyli zabierać głos tak poważni ludzie, jak pp. Prof. Jan Gw. Pawlikowski, Kornel Makuszyński, Magdalena Samozwaniec, na to jednak, aby było takiem, jakiem chcielibyśmy i my i Wy je widzieć, potrzeba mu — pieniędzy, pieniędzy i pieniędzy.

Nie chcemy ich za darmo — broń Boże — ale też nie możemy się zgodzić, abyśmy pracowali dla Was i za Was — za darmo... Ręka rękę myje. My damy pracę, organizację — Wy dajcie pieniędzy...

Poruszamy ten temat obecnie u progu nowego sezonu zimowego, oraz Nowego Roku, gdyż chcielibyśmy od tego właśnie okresu zacząć nowy okres i nową erę naszego wydawnictwa. Pragnęlibyśmy mu nadać inną i znacznie bogatszą szatę tak zewnętrzną, jak wewnętrzną. Pragnęlibyśmy ze względu, że nic tak do wyobraźni i pamięci nie przemawia, jak wrażenie wzrokowe, tygodnik nasz zamienić na tygodnik ilustrowany, aby w dziale ilustracyjnym móc przedstawić wszystkim czar i piękno tatrzańskiego krajobrazu z jednej strony, a wszystkie przejawy życia turystycznego, sportowego i towarzysko-kulturalnego z drugiej strony. Pragnęlibyśmy również rozszerzyć i polepszyć znacznie nasz dział literacki, przez pozyskanie dla stałej współpracy szeregu osób ze świata literackiego i naukowego. Jedna i druga sprawa wymagają jednak znacznego nakładu kapitału. Wymaga tego także i dalszy nasz zamiar, dotyczący znacznego zwiększenia nakładu, dla możliwości bezpłatnego rozsyłania, w celach propagandowych, znacznej części nakładu do lekarzy, adwokatów i wogóle do osób, do których interesenci dostają się przez poczekalnie, do wyłożenia naszego tygodnika w tychże, aby tygodnik nasz udostępnić jak najliczniejszym rzeszom i przez to trafić do dziesiątek, jeżeli nie setek tysięcy obywateli polskich.

Wszystko to jednak zależy od poparcia, jakiego doznamy od miejscowego społeczeństwa, tak w formie opłacania prenumeraty, jak i zasilania naszego działu ogłoszeniowego, który dotychczas dzięki tej dziwnej, zaprawdę, bierności i brakowi zrozumienia własnego interesu przedstawia się bardzo opłakanie.

Że mógłby jednak wyglądać znacznie lepiej, niema dwóch zdań. Że stałoby się to bez większego wysiłku naszych przemysłowców i kupców — również. Weźmy chociażby dla przykładu taki skromny dział reklamowy, jak istniejący u nas „Informator". Jednowierszowy adres w nim kosztuje tylko jednego złotego tygodniowo. Niema chyba przecież w Zakopanem sklepu, zakładu przemysłowego, czy pensjonatu, któryby nie mógł sobie pozwolić na wydatek czterech złotych miesięcznie na reklamę. Jeżeli zaś są takie, to lepiej je zamknąć na, również, cztery spusty i dać sobie spokój z zawracaniem głowy „interesem", który nie jest nim...

A przecież w Zakopanem mamy około 250 pensjonatów i tyleż z pewnością sklepów i zakładów przemysłowych. Gdyby wszyscy uznali zasadę wzajemnego poparcia interesów i raczyli zamieścić w tym dziale swój adres, dałoby to nam na każdy numer 500 złotych. Jest to już kwota, któraby w naszym budżecie odegrała bardzo poważną rolę.

Tymczasem proszę przejrzeć naszego „Informatora". W tej chwili figuruje w nim 15 firm kupieckich i niema ani jednego pensjonatu, poza „Maratonem" ogłaszanym stale w „Liście gości". Czy to nie wstyd dla Zakopanego. Ktoś nie znający go, a sądzący z pozorów, pomyśli sobie: „to musi być jakaś straszna dziura — niczem jakiś Kłaj..."

„Jak cię widzą — tak cię piszą" — powiada przysłowie. Z tego też względu Zakopane roszczące sobie prawa do tytułów „letniej stolicy Polski" i „stolicy sportu zimowego" powinno zdobyć się na tygodnik o lepszej szacie zewnętrznej i o większej wartości wewnętrznej. To zależy zaś jedynie od tego, jakiego on poparcia dozna ze strony tych, w których interesie przedewszystkiem wychodzi, t. j. od zakopiańczyków.

Zbliża się sezon zimowy. Najwyższy czas pomyśleć o propagandzie nie tylko Zakopanego, jako takiego, ale także poszczególnych pensjonatów, hoteli, zakładów przemysłowych. Najwyższy też czas, aby nasz dział ogłoszeniowy z tygodnia na tydzień rozszerzał się. Reklamować się, nie w sezonie, chociaż i to ma swoją rację, ale teraz przed sezonem — zaraz. Przez odpowiednie zasilenie nas ogłoszeniami, dacie nam możność rozwinięcia naszego tygodnika i postawienia go na takiej wyżynie, jakiej tego wymaga powaga, a dalej dobro i przyszłość Zakopanego.

Bibljoteka publiczna
i wypożyczalnia
KRUPÓWKI, Dworzec Tatrzański

Rocznica Kościuszkowska.

W niedzielę, dnia 26 paźdz. br. odbyła się staraniem Tow. gimn. „Sokół" w Zakopanem, uroczystość ku uczczeniu rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki, patrona Sokolstwa, na którą złożyły się zawody w strzelaniu na strzelnicy Komitetu Imprez Sportowych, popisy gimnastyczne druhów i druhen, oraz popisy wokalne.

Do zawodów strzeleckich stanęło ogółem 37 zawodników i 10 zawodniczek, ponadto odbyły się zawody drużynowe. Wyniki były następujące:

Panie: tarcza 50 cm, odl. 25 m: 1. Aniela Bachledówna Gróbarz, 82 pkt., 2. Kozłowska Antonina, 81 pkt., 3. Motykówna Stanisława 70 pkt., 4. Mardułówna Helena 67 pkt., 5. Kochanowska Aleksandra 59 pkt.

Młodzież: tarcza 30 cm, odl. 25 m.: 1. Galica Józef 80 pkt., 2. Kącik Zbigniew 66 pkt., 3. Sztampka Kazimierz 60 pkt., 4. Kysiak Teodor 59 pkt., 5. Lorek 58 pkt.

Panowie: tarcza 24 cm, odl. 50 mtr.: 1. Kołakowski Zdzisław 72 pkt., 2. Kwapień Zygmunt 72 pkt., 3. Kopytko Stanisław 61 pkt., 4. Marduła Franciszek 61 pkt., 5. Ross Władysław 49 pkt.

W zespole pierwsze miejsce uzyskał skład: Kwapień Zygmunt, Kołakowski Zdz., Rudnicki Władysław i Marduła Franciszek.

Wieczorem odbyła się w pięknie udekorowanej sali starego budynku właściwa uroczystość, którą zagaił wiceprezes Sokoła dh. Sochacki pięknem przemówieniem, w którem wskazał na doniosłą rolę, jaką w życiu Narodu polskiego odegrał Naczelnik Tadeusz Kościuszko. Choć nie danem Mu było doczekać się spełnienia marzeń o Wolnej i Niepodległej Polsce — był On tym, który zapoczątkował walkę uwieńczoną dziś zwycięstwem nad przemożnym wrogiem.

Następnie odbyły się przy licznym udziale publiczności i sympatyków Sokolstwa, popisy gimnastyczne druhów pod kierunkiem dha Zbigniewa Kącika, oraz druhen, pod kierownictwem dhny Kozłowskiej. Rzęsiste oklaski nagradzały efektowne i trudne ewolucje wykonywane na drążku, poręczach, kółkach i t. p., przyczem zauważyć się dało znaczne wyrobienie gimnastyczne ćwiczących i to zarówno mężczyzn, jak kobiet. To też popisy takie mają zapewnione powodzenie w przyszłości i zachęcą szersze grono naszej młodzieży do racjonalnego uprawiania gimnastyki w myśl hasła: „W zdrowem ciele — zdrowy duch".

Po ukończonym popisie gimnastycznym odbyły się produkcje wokalne oraz rozdanie nagród zwycięzcom zawodów strzeleckich, którego dokonał prezes „Sokoła" dh. Władysław Rudnicki, rozdając pięknie wykonane dyplomy.

Liczny udział publiczności oraz członków Sokoła świadczył dobitnie, że wzniosła idea sokoła posiada wśród społeczeństwa zakopiańskiego należyte zrozumienie i rokuje dalszy pomyślny rozwój dla tej zasłużonej organizacji społecznej. T. H.

POSZUKUJEMY.

Otworzymy natychmiast w tej okolicy składnicę wysyłkową i poszukujemy zaufanego pana, obojętnie jakiego zawodu oraz miejsca zamieszkania. Dochód miesięczny zł 800 do 1.500. Czynność nie wymaga żadnego składu, podróżowania, czy kapitału i uprawiać ją można jako zatrudnienie poboczne. Zgłoszenia pisemne pod Nr. Br. 294 do Biura ogłoszeń „PAR", Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11.

JAROCY. *Z cyklu karykatur.*

3)

Wypadek w górach.

Tu i tam snuły się gromadki ludzi, i na hali, i koło szałasów, w Małej Dolince pod Giewontem. W Żlebie Kirkora, tuż nad Dolinką, na urwistym progu, w miejscu niezbyt dostępnem, usadowiła się jedna grupka „doliniarzy". Cztery osoby usiadły w kółko z podwiniętemi nogami; co chwila któraś z nich podnosiła rękę w górę, poczem spuszczała ją raptownie między kolana siedzących twarzami ku sobie.

Pannę Wandę zaabsorbował ten widok, dając wytchnienie jej myślom, tak długo krążącym koło katastrofy na Giewoncie.

— Co oni tam robią? — Nie mogła odgadnąć. Wtem wiatr doniósł do jej uszu trzy krótkie słowa:

— Dwa bez atu. —

— Ah, grają w bridża! — szepnęła z pogardą. — Także sposób uprawiania taternictwa! Umyślnie aż tu poto przyszli!... A w pobliżu może leżą trupy! — przypomniała sobie nagle i otrząsnęła się.

Spojrzała szybko przez lornetkę ku górze.

O dziwo!... Ślady przez tę chwilę zmieniły się zupełnie! Kształty ich zmalały, a różowość znikała stopniowo, w miarę, jak słońce żółkło i bielało, dążąc ku południu...

Patrzała długo... i... przekonała się, że i te ciała różowe, i ta blaszanka błyszcząca, i biała lina,... wszystko to było oświetlone słońcem, lśniąca woda, która sączyła się po większych lub mniejszych płytkach skalnych, sterczących niewidocznie pomiędzy trawniczkami.

— Więc dlaczegoż nie stwierdziliśmy tego przedtem? — zastanawiała się zdumiona. — Aha!... już wiem! Dojrzeliśmy to wtedy, gdy padło na ścianę różowe poranne słońce, które im przez lornetkę nadało takie barwne obwódki. A ten łoskot? A no, spadł sobie gdzieś kamień; i basta.

Dumając w ten sposób, zeszła osowiała ku szałasom. Tym razem życie nie dostarczyło jej tych wrażeń, których podświadomie łaknie każden, choćby za cenę życia bliźniego.

— Lecz gdzież są ci wspinacze? — pytała. — Kto wie jeszcze, co się z nimi stało?

Zjadłszy śniadanie, posiedziała jakiś czas na Hali Strążyskiej, na którą niebawem przybyło paru uczestników nocnej wyprawy pogotowia. Wracali z domów wypoczęci i syci. Walek niósł ze sobą wielką lornetę polową.

Ustawił ją na statywie i zaczął się znowu pilnie wpatrywać w ścianę Giewontu.

Niebawem tłum gapiów zebrał się wokoło.

Po pewnym czasie Walek zawołał:

— Idom! idom! Dochodzom psie juchy do szczytu! Tegie bestyje!

— Ilu ich jest?

— Som wszyscy! Pięcioro! Popod samym krzyzem idom na prawo ku tej babie z kamienia, co wystyrca na grani!

— Pokażcie no! — Dajcie spojrzeć! — Pchają się wszyscy do lunety. Padają urywane zdania:

— O, jak lezą! Jak się to czepiają skały, niewiadomo zaco! — Oho, linę zwijają! Już jeden do krzyża dochodzi! — I drugi!

— Już wszyscy pod krzyżem! A niech ich!

— Ale teraz to my im dogodzim! — przygadywał Walek. — Ino niek sobie piknie zeńdom haw do hali. Bedom widzieć! —

Zwrócił głowę ku mleczarni:

— Maryś! Dajno ik buty!

— Nie dom! Mnię ostawili na opiece!

— Nie bądź durna! Przecie je sobie zabierom w Towarzistwie Tantrzańskim. Ale muszom zapłacić za pogotowie. Cóz to? Zarty bedom znas stroić? A ty przeciwko nam?

Długo się dziewczyna opierała. Wreszcie papierek jej dali z pismem, że buty Towarzystwo T. wzięło.

Walek pięć par okutych za uszy na czekan nanizał, z drugim przez plecy przewiesił i tak ruszyli do biura, a za nimi tłum widzów.

Panna Wanda powróciła wreszcie do domu, witana z okien i werand willi powiewającemi chusteczkami krewnych i znajomych.

* *

Wieczorem o 8 godzinie do Dworca Towarzystwa Tatrzańskiego zgłosiło się pięcioro turystów w zakurzonych długim marszem w trzewiczkach sznurowanych. Grupka ta wyłoniła ze siebie najwymowniejszego, i ten wdał się w rozmowę z urzędującym zastępcą sekretarza T. T.

— Przyszliśmy po zarekwirowane nam bezprawnie buty.

Na to odezwał się dyżurny:

— Ah, to panowie byli powodem wymarszu sześciu członków pogotowia i ich czuwania przez całą noc pod Giewontem?!

— A kto ich o to prosił?

— Taak? A poco panowie dawali sygnały świetlne?

— A cóż to? Nie wolno nam gotować herbaty?

— Na środku północnej ściany Giewontu?

— A pan myśli, że tylko na Wrotach Chałubińskiego wolno biwakować? Jak ksiądz Stolarczyk?

— Daruje pan, ale normalnie chodzący taternik nie wybiera się na nocny biwak na taką ścianę. Panowie mieli stracha, a teraz się wykręcają.

— Może taternik z przed dwóch ubiegłych pokoleń. Ale nam się podobało właśnie iść na dwa dni w północną ścianę Giewontu.

— Więc pan chce we mnie wmówić, żeście to robili z rozmysłem, i że noc was nie zaskoczyła przypadkiem w skale?

— Oczywista. Dowodem tego są koce, któreśmy ze sobą zabrali, i gumowe poduszeczki.

— Szkoda, że panowie nie wzięli ze sobą sienników, albo materacy.

Z cyklu „Tatry".

Gdzieś za oknami śnieżek pada,
gdzieś poza progiem płacze wiatr, —
a przy kominku babcia siada
i swoim wnukom opowiada
bajkę o możnym królu Tatr...

I długo, długo w noc zimową
opowieść cudna płoszy sen, —
a drogiej babci każde słowo
budzi w wnuczętach radość nową,
zachwytem pada w duszę hen!...

A gdy już babcia w całość wplecie
wszystko, co może stworzyć jaźń —
słodkich uśmiechów pada kwiecie
i zcicha szepce każde dziecię:
— Dzięku ci, babciu, za tę baśń!!!...

E. Kłoniecki.

Sanatorjum dla płucno-chorych
pod kierownictwem
Dra Edwarda Łotockiego
w Zakopanem, ul. Chałubińskiego 5.
Stały lekarz na miejscu. Roentgen.
Laboratorjum. Centralne ogrzewanie.
Leżalnia w ogrodzie. Bibljoteka dla użytku chorych.
Ciężko chorych się nie przyjmuje.
Bliższe informacje: **Dr. E. Łotocki**
(tel. nr. 240).

Podhale na warszawskich wystawach.

Dnia 19 zamknęła swe podwoje wystawa turystyczna w Bagateli; eksponaty pochodziły z „Komturu". Podhale i Tatry były dosyć słabo reprezentowane: ładne zdjęcia Rady Ochrony Przyrody, manekin górali w pawilonie woj. krakowskiego, plastyczna mapa Tatr tamże; pozatem w pawilonie Min. Robót Publicznych model schroniska na Hali Gąsienicowej, parę fotografij schronisk, mapy terenów i ścieżek turystycznych, tablice ilustrujące rozwój i ograniczenie P. T. T., P. Z. N. i t. d. To wszystko. Jak na Podhale nieco za mało; gdzież jest uzdrowisko Zakopane? — wszak inne miejscowości kuracyjne wystawiły moc eksponatów.

Równocześnie nowopowstały „Instytut Propagandy Sztuki" otworzył w Kamienicy Baryczków wystawę sztuki ludowej. Podhale reprezentowane jest przez stroje (niestety pomieszane ze strojami górali szczawnickich, co u ludzi spraw nieświadomych wywołać może dezorjentację), różne łyżniki, spinki, fajki etc. Bardzo ładna jest kolekcja „świątków" beskidzkich. Oprócz tego są tam Stryjeńskiej „Tańce polskie" (między niemi góralskie) oraz parę góralskich drzeworytów Skoczylasa.

Wreszcie w Zachęcie Sztuk Pięknych całą jedną z sal zajmują tatrzańskie akwarele ś. p. Gissnerówny, niektóre b. dobre w swym kolorycie, wiernie oddającym czar podtatrzańskiej wiosny. j. r.

Kronika.

Zjazd Asocjacji S. T. T. W ub. tygodniu odbył się w Pradze czeskiej Zjazd Asocjacji Słowiańskich Tow. Turystycznych, w którym wzięli udział delegaci należących do Asocjacji Towarzystw, jak „Bulgarsko Turisticzesko Drużestwo", „Klub Ceskoslovenskych Turistu", „Związek Tow. Turystyki Górskiej Kr. Jugosławji" i „Polskie Tow. Tatrzańskie". To ostatnie reprezentowali pp. wiceprezes Prof. Dr. Walery Goetel, sekr. gen. Dr. E. Stolfa i mjr. Br. Romaniszyn. W trakcie obrad wygłosił prof. W. Goetel odczyt o ochronie przyrody i parkach narodowych w Afryce. Wśród uchwał, jakie Zjazd powziął, zasługują na podkreślenie: powitanie z entuzjazmem faktu utworzenia pierwszego w Europie pogranicznego parku narodowego w Pieninach, przez co Polska wysunęła się w tej akcji na pierwsze miejsce w krajach słowiańskich i wogóle wśród państw europejskich — powierzenie Pol. Tow Tatrz. dalszych prac nad tworzeniem Międzynarodowej federacji tow. alpinistycznych (zapoczątkowanej swego czasu w Zakopanem na zjeździe międzynar. Tow. Alpin.) i rozszerzenie systemu zniżek w schroniskach turystycznych dla członków Asocjacji, wreszcie wyrażenie organizacji jugosłowiańskiej za jej akcję około ochrony przyrody górskiej i przyjęcie z radością do wiadomości faktu utworzenia parku narodowego na dalmatyńskiej wyspie Rab. Następny zjazd A. S. T. odbędzie się w roku najbliższym w Polsce.

Niebezpieczeństwo w drodze. Niedawno w artykule p. t. „Po sezonie turystycznym" w Nr. 40-tym, poruszył autor tegoż cały szereg spraw związanych z niebezpieczeństwem grożącem przyrodzie tatrzańskiej, a między innemi sprawie budowy kolejki na Garluch. Dowiadujemy się ostatnio, że projekt ten forsowany przez p. Dr. Guhra staje u progu realizacji. Niebezpieczeństwo staje się bliskie. Najwyższy czas, aby tak nasze, jak i czeskosłowackie koła ochroniarskie i rządowe wystąpiły energicznie przeciwko temu projektowi i wszelkiemi siłami dążyły do sparaliżowania akcji p. Dr. Guhra.

„Park Sportowy". Dnia 4 listopada b. r. odbędzie się w sali obrad Urzędu Gminnego Walne Zebranie członków „Parku Sportowego". Początek obrad o godzinie 19.30 (7.30 wieczorem), z tem, że w razie braku kompletu w tej porze, następne Walne Zebranie odbędzie się w godzinę później, bez względu na komplet. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, 2. Sprawozdanie Zarządu z dotychczasowej czynności, 3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 4. Udzielenie absolutorium Zarządowi, 5. Uchwalenie wniosku na rozwiązanie i likwidację Spółki, oraz ewentualny wybór likwidatorów, 6. Ewentualny wybór Zarządu, Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej, 7. Wnioski. Członkowie, którzy nie mogą brać udziału w Walnem Zgromadzeniu, proszeni są o nadesłanie na ręce Zarządu w biurze notarjusza Dr. Jasińskiego w Zakopanem pełnomocnictw przez P. T. Spólnika podpisanych.

Przed sezonem sportowym. W poniedziałek, 27 b. m. odbyło się w godz. wieczornych posiedzenie w sprawie ewent. zawodów narciarskich (Trójmeczu słowiańskiego i Międzynar. Konkursu Skoków). W posiedzeniu wzięli udział: prezes P. Z. N. p. płk. Bobkowski i red. Fächer z ramienia P. Z. N., burm. L. Winnicki, dyr. Jamontt, płk. Wagner, prezes Rudnicki i Ignacy Bujak z ramienia Zakopanego. Konferencja wobec wysokich kosztów urządzenia obu tych imprez nie doprowadziła narazie do decyzji, która ma być powzięta dopiero po posiedzeniu Komisji Klimatycznej, w dniu 30 b. m.

Klub szachistów. Założony w lecie b. r. Klub szachistów rozwija się dość poważnie. Przy stolikach szachowych, w godzinach popołudniowych, na werandzie rest. „Morskie Oko" bywa coraz tłumniej. Spodziewamy się, że, tak pomyślnie rozwijający się Klub, urządzi niebawem turniej, który pozwoli członkom Klubu na zmierzenie swych sił, a równocześnie przyczyni się bardzo do propagandy tego szlachetnego „sportu" myślowego wśród zakopiańczyków.

Z działalności T. S. L. Objawiający rzeczywiście dużo ruchliwości Zarząd tut. Koła T. S. L. otworzył ostatnio w Jaworkach, obok Szczawnicy nową Szkołę Koronkarską, na czele której stanęła panna Pytlakówna. Szkoła ta połączona jest z czytelnią i ruchomą bibljoteką, a że założona została w okolicy zamieszkałej przez Łemków, posiada dla nas duże oświatowe i kulturalne znaczenie.

Sobotnia zabawa, urządzona przez Tow. Polsko-Francuskie w sali restauracji „Morskie Oko" cieszyła się dużem powodzeniem, gromadząc na zabawie elitę zakopiańskiego społeczeństwa. Piękne fanty były nagrodą dla tych, którzy szlachetne cele Tow. Polsko-francuskiego poparli swą obecnością. Dochód czysty z zabawy wynosi około 250 zł. Zarząd towarzystwa prosi nas o wyrażenie na tem miejscu podziękowania wszystkim tym, którzy bądź przez ofiarowanie fantów, bądź przez udział w zabawie przyczynili się do zasilenia skromnej kasy Towarzystwa. Osobne wyrazy podziękowania należą się p. Królowi, właścicielowi restauracji, za życzliwe ustosunkowanie się do Towarzystwa i pomoc w organizowaniu zabawy, oraz paniom i panom z komitetu, którzy nie szczędzili trudu, tak przy zbiórce fantów, jak i w czasie samej zabawy.

Pierwszy śnieg. Po pięknej, trwającej kilkanaście dni, do dnia 21 (wtorku) b. m. pogodzie, nastąpiła gruntowna zmiana na złe. Zaczęły nas gnębić codzienne deszcze, przy równoczesnem obniżaniu się temperatury i wzrastaniu wiatru, co doprowadziło ostatecznie w poniedziałek wieczorem do pierwszego tej jesieni, poważniejszego opadu śnieżnego. Śnieg obielił już nie tylko szczyty tatrzańskie i regle, ale nikłą powłoką okrył również i pola w samej zakopiańskiej dolinie, oraz dachy. Na drogach, nie utrzymując się, wytwarza fatalne błoto, dające się wszystkim we znaki.

BRACIA POLACY!

NIEBYWAŁA OKAZJA! Zima się zbliża, każdy musi się zaopatrzyć w odpowiednie towary zimowe, ale brak mu na to pieniędzy. Firma nasza postanowiła celem reklamy, biorąc pod uwagę ciężkie czasy i brak gotówki, wysłać każdemu po cenach wprost niebywałych, bo cały komplet towaru, składający się

z 16 SZTUK TYLKO ZA *49 zl. 70 gr.*

a mianowicie: 2½ m. welwetu wełnianego z podszewką na odwrotnej stronie, towar puszny i miękki, nadający się na palto męskie lub damskie, 3 m kortu zimowego, towar bardzo mocny, nie do rozdarcia, na ubranie męskie lub damski kostium, 1 koszulę męską, ciepłą i pyszną z dobrego trykotu, 6 par skarpetek ciepłych, 1 krawat elegancki, jedwabny i 6 chusteczek do nosa. To wszystko wysyłamy tylko za jedyne 49 zł 70 gr za zaliczką, po otrzymaniu listownego zamówienia. Płaci się przy odbiorze towaru.

UWAGA! O ile towar się nie spodoba, przyjmiemy go zpowrotem, a pieniądze zwrócimy. Polacy, omijajcie firmy nierzetelne, a napiszcie zaraz do naszego składu fabrycznego:

„ŁÓDZKA PRODUKCJA WŁÓKIENNICZA", ŁÓDŹ, SKRZ. POCZT. 296.

Cenniki i druki wysyłamy bezpłatnie.

— Ma pan rację. Weźmiemy je na Zamarłą Turnię od południa.

— Żarty na stronę. Faktem jest...

— Ja mówię zupełnie serjo.

— ...że sygnały świetlne, jakie panowie dawali, nie wyglądały bynajmniej na płomyczek turystycznej maszynki do grzania herbaty.

— Zupełnie słusznie. Bo myśmy mieli piecyk do gotowania jadła i do wlutowywania haków zarazem. Smażyliśmy sobie na nim wieczorem świeże rydze i omlet z borówkami.

— I może budyń z ananasów?

— Zgadł pan, bo mieliśmy ananasy w konserwie. Tylko że zapomnieliśmy blaszanej formy.

— Ślicznie! Więc panowie zajadali ananasy i rydze, a w dole tymczasem pogotowie całą noc nad wami czuwało, i wy nie raczyliście się odezwać?

— Cóż u djabła? Więc człowiek nie może spokojnie spędzić nocy w górach, tylko musi zakłócać ciszę, dlatego że komuś się spodobało ryczeć w dolinie?

— Ale panowie się domyślali, że to pogotowie woła?

— Naturalnie. Dlatego też nie odzywaliśmy się wcale, choć tamci chrypli od wrzasków. Najedliśmy się, zgasiliśmy nasz piecyk, a że znaleźliśmy kapitalną wnękę, więc wtuliliśmy się w nią, owinięci kocami i spaliśmy do rana jak niemowlęta.

— Zato pogotowie wcale nie spało dzięki panom.

— A czy myśmy mogli przewidzieć, że się Zakopane tak przejmie programem naszej wycieczki?

— A czy myśmy mogli odgadnąć, że ktoś sobie urządza tak oryginalną wycieczkę z kocami i ananasami?

— No, cóż się pan dziwi? Ściana Giewontu jest przecież trudna i djablo eksponowana; trawniczki mokre i pochyłe; szło nas aż pięcioro, prawda? Pocóż mieliśmy się urywać i gnać, jak na zawodach? Żeby Iby porozbijać?... Myśmy sobie zgóry rozłożyli tę partję na dwa dni z noclegiem w ścianie. A wy nam za to buty zabieracie? Wolelibyście żebyśmy pozlatywali?

— No dobrze... Ale...

— No widzi pan!

— No tak... Ale pogotowie się trudziło...

— No więc, niech już będzie! Zapłacimy za to, że się już tak troszczycie o turystów.

— Przy podziale na pięcioro to i tak dużo niewypadnie.

— Mniejsza o to. My, poznańczycy, jesteśmy trochę skąpi, ale uczciwi. Chodzi nam więcej o to, że pan występuje wobec naszej marszruty w roli sędziego.

— No, bo przyzna pan sam...

— To pan niech przyzna, że poznańczycy, to mocni ludzie! Wy tu sobie od dwudziestu lat chodzicie na Zamarłą od południa, co pewien czas po jednym razie na dzień. Przyjechał poznańczyk i zaczął chodzić tą ścianą tam i zpowrotem, tam i zpowrotem! Po kilka razy na dzień. Potem brał grań Wideł pod włos. A wyście na to buzie rozdziawiali i gonili za nim z zegarkami w ręku, licząc sekundnikiem jego kroki. To i nie dziwota, żeście polecieli za nami patrzeć, jak my sobie rozkładamy koce i poduszki na północnej ścianie Giewontu.

— Dobrze to panu teraz pokpiwać. Ale żeby pan wiedział, ile to już razy wpakował się ktoś w tę ścianę, a potem nie mógł sobie dać rady i wzywał pomocy? A bywało też, że wołał w niebogłosy, a potem jakoś się wydostał, i czmychał cichaczem, żeby nie płacić pogotowia. Teraz to już ratownicy żadnego nie wypuszczą; tropią go na czterech drogach, jak złodzieja.

— Albo mu buty biorą. Ale macie i wy swoja rację. Tylko zważcie na to, że świat idzie naprzód! Dawniej taternik się nie golił, nosił długie włosy, brał ze sobą pięć map, cały serwis aluminjowy i niestrawne konserwy. Jeszcze dawniej chodził w serdaku z grającym na kobzie Sabałą, dźwigając żelazny kociołek. A dziś bierze ze sobą co mu się podoba, idzie, gdzie mu po drodze przyjdzie ochota iść, i na jak długo zechce. Nie trzyma się żadnych przepisów, Świerzów, zasad wspinactwa...

— Bierze ze sobą patefon... — wtrąca z ironją dyżurny.

— Oo! Co to to nie! To psuje nastrój gór. Ale nosi się teraz w góry inne rzeczy. Naprzykład mój kolega bierze ze sobą kieszonkowe radjo ze słuchawkami własnego wynalazku, a drugi — miniaturową maszynę do pisania, aby na szczycie kropić artykuły. Ja taszczę familien-kino-aparat i zdejmuję nim wspinaczkę w ruchu. Nasza koleżanka znowu nosi zawsze w worku małą parówkę do twarzy.

— Zaczynam podejrzewać, że pan ma w swoim plecaku składaną otomanę.

— Jeszcze nie; ale wie pan, że to niezły pomysł!... Tak, panie kochany! Tak się dziś chodzi po górach!

— Tak... I od czasu do czasu ktoś się zabija. Nawet zpośród poznańczyków.

— Panie drogi! To dawne dzieje! Dziś katastrofie ulegają przeważnie albo panny, albo ci, co z pannami chodzą; i jeszcze ci, co chodzą dużą gromadą z jednym rogalikiem na dziesięć osób. Czasem znów idzie sobie jegomość dobrą ścieżką, ma niezły humor, ale marudzi. Więc mu koledzy mówią: „bądź zdrów", i idą prędzej naprzód, a on się napije wody i na równej drodze umiera. Bywa też, że taki samotnik przenosi się do nieba bez żadnego powodu, zostawiając przy swych zwłokach, jak poganin, całą furę prowiantu i eleganckich ekwipunek turystyczny. Wtedy się mówi, że padł z wycieńczenia. A ja powiem, że z głupiego chodzenia. Nam się nic złego nie stało, nocleg był sympatyczny, i ściana Giewontu zrobiona. I to, uważa pan, w pięcioro!... I z kobietą!... I wie pan?... Aż tam musiałem wędrować, żeby ją pocałować!... To ile się należy?

— Właśnie obliczałem teraz według taksy. Oto rachunek... Dziękuję panu bardzo.

— I ja panu jestem szczerze wdzięczny.

— Oto są pańskie buty.

—:—

Lista gości

za czas od 22 do 28 października 1930.

Bąkowska Helena, Poddębice, San. Nauczyc.
Błażewicz Zbigniew, Kraków, San. Nauczyc.
Brandstädter Gustaw, Warszawa, **Stamary.**
Barman Aleksandra, Warszawa, Bristol.
Baran Stanisław, Lwów, San. Wojskowe.
Baruć Aleksander, Warszawa, **Stamary.**
Bemski Michał, Warszawa, Bristol.
Bestowski Władysław, Skaryszów, Zwijacze 1882.
Beno Stanisław, Warszawa, San. Wojskowe.
Birgerówna Fania, Łódź, Zagłoba.
Bońkowska Eugenja, Bydgoszcz, Czerw. Krzyż.
Bosiacka Aleksandra, Warszawa, Płomień.
Brodkiewicz Adam, Tarnobrzeg, Bristol.
Busse Artur, Lipiny, Biała Róża.
Bykowski Bolesław, Krosno, Odrodzenie.
Chudziaszko Michalina, Kraków, Odrodzenie.
Czarnocka Sender, Działoszyce, Wanda.
Dalormowa Janina, Busk, San. Nauczyc.
Draszpul Natalja, Korab, San. Nauczyc.
Daniel Karol, Niemcy, Wersal.
Dekormowa Janina, Kielce, San. Nauczyc.
Dziuba Franciszek, Kraków, **Stamary.**
Domaniecki Zbigniew, Warszawa, **Stamary.**

Pensjonat pierwszorzędny
„MARATON“
Heleny Jadwigi ERLICHÓWNY
otwarty cały rok.
Telefon Nr. 310 i 331.

Dobrzyńska Leokadja, Krynica, Warszawianka.
Elias Mozes, Katowice, Wanda.
Flaszeinowa Janina, Kraków, Morskie Oko.
Fabjan Helena, Pruszków, Sędzimirówka.
Filipowiczowa Marja, Lida, Czerw. Krzyż.
Frydman Leonora, Lwów, Oaza.
Grekowa Olga, Warszawa, Arwa.
Gebel Jakób, Krosno, Wanda.
Gierwatowski Mieczysław, Wilno, Sanato.
Gold Johanna, Czerniowce, Stamary.
Górzyński Bronisław, Warszawa, H. p. Gewontem.
Grodzka Marja, Warszawa, Bank Polski.
Gustowska Wanda, Toruń, Zakątek.
Grzybowiczowa Amelja, Starogard, Czerw. Krzyż.
Hercmanowa Marja, Niedźwica, San. Nauczyc.
Iwańska Franciszka, Radom, Modrzejów.
Iglewski Władysław, Warszawa, Bristol.
Jabłońska Kazimiera, Sosnowiec, San. Naucz.
Jasieniak Kazimierz, Lwów, Czerw. Krzyż.
Jankowski Henryk, Warszawa, Soplicowo.
Jawornicki Bolesław, Kraków, **Stamary.**
Jolan Wiliams, Londyn, Soplicowo.
Jurkiewiczówna Józefa, Przeworsk, Kasprusie 22.
Katz Leopold, Kraków, H. p. Gewontem.
Kaczkowski Karol, Lwów, Czerw. Krzyż.
Kamiński Karol, Lwów, H. p. Gewontem.
Karaudyszowski Ignacy, Grudziądz, San. Wojskowe.
Krzemiński Kazimierz, Przemyśl, Czerw. Krzyż.
Kirchmayer Marja, Rabka, H. p. Gewontem.
Kieller Izak, Zakliczyn, Wanda.
Kotowska Tekla, Sanok, Kamieniec, Hasiar.
Korczyński Tadeusz, Warszawa, Oaza.
Kowal Jan, Katowice, Cieszynianka.
Kosior Zygmunt, Ostrołęka, **Januszek.**
Klominkówna Marja, Poznań, Czerw. Krzyż.
Kulczyński Zygmunt, Gorzkowice, San. Nauczyc.
Kulisa Ks. Karol, Dzięgielów, Morskie Oko.
Krypa Józef, Brześć n/B., Pod Gubałówką.
Langer Dr. Gizela, Poznań, Szopenówka.
Landau Stefan, Kraków, H. Europejski.

Zakład Kosmetyki Lekarskiej i elektrolecznictwa
Dr. Szymona Papiera
specjalisty chorób skórno-wenerycznych
Djatermja, lampa kwarcowa, elektryzacja, kaustyka.
LECZENIE ŻYLAKÓW
ul. Kościeliska 2 .·. Tel. 449

Lauer Izydor, Kraków, Poraj.
Lenartowska Janina, Poznań, Warszawianka.
Lewińska Zofja, Lublin, Zacisze.
Likwornikówna Sabina, Nadwórna, Halka.
Lipińska Marta, Orzew, Czerw. Krzyż.
Ładyżańska Teodora, Osiek, **Leśniczanka.**
Łubieński Zenon, H. Europejski.
Madziarska Langier, Poznań, Szopenówka.
Martynkówna Marja, Cieszyn, Morskie Oko.
Marciszakowa Helena, Sokółka, San. Dr. Łotockiego.
Mastalerzówna Marja, Sienno, Czerw. Krzyż.
Malinowski Władysław, N. Wolejka, Jordanówka.
Mijakowski Hugo, Borszczów, Czerw. Krzyż.
Mierzejewski Bolesław, Brwinów, Eden.
Mortynkówna Marja, Cieszyn, Morskie Oko.
Mystek Kazimierz, Sosnowiec, Czerw. Krzyż.
Mykitowa Flora, Kraków, H. p. Gewontem.
Namysło Herbert, Nowy Bytom, Zawory.
Niezgodzianka Marja, Lublin, San. Nauczyc.
Niciarz Tecia, Będzin, Staropolana 42.
Nowakowska Zofja, Grudziądz, Czerw. Krzyż.
Nowicki Walenty, Warszawa, San. Wojskowe.
Nykotynowa Anna, Zawiercie, Czerw. Krzyż.
Olszer Józef, Łódź, Grunwaldzka, Dr. Bornet.
Ogrodnik Józef, Sosnowiec, Czerw. Krzyż.
Ołtuszewska Danita, Zalesie, Urszulanki.
Olszakowa Jolanta, Inowrocław, San. Wojskowe.
Pawlikowski Stanisław, Pabjanice, Bratnia Pomoc.
Peszkowski Karol, Warszawa, Bristol.
Perlmutter Izydor, Lwów, Wanda.
Piotrowski Przemysław, Tarnów, Odrodzenie.
Piekarska Michalina, Zamoyskiego, Cieśla.
Pilendska Halina, Warszawa, Płomień.
Rassowska Ksawera, Rabka, H. p. Gewontem.
Rattazzi Giuseppina, Warszawa, Bristol.
Reichowa Dr. Franciszka, Lwów, H. Europejski.
Rohrbach Eugenjusz, Świętochłowice, San. Nauczyc.
Rosemaier Erik, Lipiny, Chałubińsk., Galica.
Rybaszek Stanisław, Kurków, Sanato.
Rydygier Marjan, Poznań, Warszawianka.
Spawski Aleksander, Radziwiłłów, Bristol.
Salz Naftali, Mielec, Wanda.
Seitz Edmund, Skrzeszów, San. Nauczyc.
Sekler Zygmunt, Lwów, Przystań.
Sentek Tadeusz, Poznań, Ślimakówka.
Siwak Piotr, Lwów, Sierotka.
Smidowiczowa Helena, Stronie, San. Nauczyc.

SANATORIUM VILLEN HUNGARIA
MERANO (Italja)
Pierwsze i najstarsze, specjalne Sanatorjum dla schorzeń organów oddechowych.
Wszystkie najnowsze odnośne metody leczenia: Roentgen, Naświetlanie, Pneumothorax, Dietetyka. Kuracja winogronowa także w zimie. Lekarz naczelny: Dr. von Gara; lekarz domowy: Dr. M. Madarasz.
Zgłoszenia i informacje w dyrekcji.

Świderski Leonard, Warszawa, **Mirabella.**
Siudówna Janina, Rzeszów, Czerw. Krzyż.
Sierkuczewska Elżbieta, Pińsk, San. Wojskowe.
Skonieczna Antonina, Poznań, Czerw. Krzyż.
Skonieczny Wacław, Miejska Górka, Czerw. Krzyż.
Swoboda Józefa, Stryj, Sercanki.
Skotnicki Bogusław, Łódź, Oaza.
Sródkowska Saturnina, Warszawa, Czerw. Krzyż.
Sobocińska Walerja, Łódź, Czerw. Krzyż.
Smokalska Helena, Warszawa, Ermitage
Sonnenthal Paweł, Krościenko, H. Europejski.
Sucheniówna Anna, Gidle, Rzymianka.
Sułkowski Czesław, Piotrków, Odrodzenie.
Szachoń Piotr, Słonim, Krzemień.
Szczupackiewicz Kazimiera, Poznań, San. Nauczyc.
Szkaradkiewicz Gabryela, Poznań, Zalesie.
Szmidt Erna, Katowice, Sanato.
Szlosarek Henryk, Kraków, Ermitage.
Stachoń Piotr, Nowogródek, Krzemień.
Stanek Antoni, Harta, Sierotka.
Steinkeller Janina, Warszawa, Kościel., Wnuk.
Sternik Stefan, Lublin, Czerw. Krzyż.
Teichberger Józef, Tarnopol, Wanda.
Teuchman Lesław, Warszawa, Czerw. Krzyż.
Tymińska Leokadja, Warszawa, Biała Róża.
Unold Florjan, Gaj, Dom Tur. Nauczyc.
Wawrykiewicz Stefanja, Pleszew, San. Wojskowe.
Weinfeld Dr. Ignacy, Warszawa, **Stamary.**
Weigt Stefan, Łódź, **Szałas.**
Więckówna Stanisława, Krosno, **Borek.**
Wisłocka Anna, Gidle, Rzymianka.
Wiedyskiewicz Irena, Warszawa, H. p. Gewontem.
Wolfer Karol, Wiedeń, Morskie Oko.
Włodarski Tadeusz, Warszawa, **Mirabella.**
Woźniak Adam, Zgierz, Odrodzenie.
Zgleczewski Jerzy, Tuluza, Janówka.
Zweibaum Lewk, Warszawa, Wanda.
Ziębowa Marja, Żywiec, Kościeliska, Wnuk.

Skuteczne w GRUŹLICY PŁUC, przyjemne i orzeźwiające, wyrobu apt. M. PIERWOCHY POŁOMSKIEGO
PASTYLKI „WIKTUAR“ (Victoire)
od kaszlu, kataru, chrypki, bólu gardła, dusznicy, grypy i t. p. są również niezbędne w sporcie, podróży, na wycieczkach i w teatrach.
:-: Do nabycia w aptekach i drogerjach. :-:

Lustra ze szkła krajowego i zagranicznego. — **Szyby** szlifowane **do aut.** — Oszklenia domów. — **Szkło** stołowe i **porcelana**
Juljan Fischler
Zakopane, ul. Nowotarska 4, tel. 389.

Chorzy

na płuca, żołądek, kiszki, niemoc płciową oraz blade młode dziewczęta i chorobliwe osłabione kobiety winne używać tylko
mleczno słodkie płatki owsiane „Extra“
takowe zawierają według analizy aż 16% białka 6,5% tłuszczu i dostateczną ilość witamin
Fabryka płatków owsianych w Krotoszynie Wlkp.
Przedst. J. NEBENZAHL Kraków, ul. Zielona 28

INFORMATOR

Urzędy i instytucje:

a) Dział adresowy:

Urząd gminny, ul. Krupówki, „Bazar Polski“.
Zarząd Uzdrowiska, Rynek.

P. Starosta Powiatowy przyjmuje we wtorki między godz. 10 a 12 przed południem w biurze Zarządu Uzdrowiska.

Komisarjat Pol. Państw., ul. Chramcówki, tel. 391.

Urząd Parafjalny, ul. Krupówki, obok kościoła paraf.

Lekarz klimat., Dr. Mastalerz, Biuro lekarza w Zarządzie Uzdrowiska, Rynek.

Biuro meldunkowe w Zarz. Uzdr., Rynek.

Szpital Klimatyczny, ul. Szpitalna.

Stacja Ratunkowa Zarządu Uzdrowiska w Zakopanem — Szpital Klimatyczny — telef. Nr. 444.

Tatrz. Ochotn. Pogot. Ratunkowe, ul. Krupówki, dworzec P. Tow. Tatrz.

Komenda Garnizonu, Zakopane, w Sanatorjum Wojsk. im. Marsz. J. Piłsudskiego.

Biuro meldunkowe dla osób wojskowych: na Posterunku Żandarmerji — ul. Chramcówki, willa „Wojtuś“.

Urząd Pocztowy i Telegraficzny, Krupówki 22.

Pol. Towarz. Tatrzańskie, ul. Krupówki, „Dworzec Tatrzański“.

Muzeum Tatrzańskie im. Dra Tytusa Chałubińskiego, Krupówki, obok Dworca Tatrzańskiego.

Dr. Włodzimierz Jasiński, notarjat, Krupówki 39.

Sekretarjat Gremjum Właśc. Pensj., ul. Witkiewicza 1 — godziny urzędowania od 4—6 po południu (16—18). Tel. 308.

Państwowy nadzór lasów tatrzańskich — inż. M. A. Liberak, ul. Chałubińskiego, willa „Liberaków“.

Adwokaci:

Dr. Stanisł. Aulich, Krupówki 45, tel. 447 — naprzeciw M. Oka, za „Bazarem Polskim“.

Dr. Józef Bulanda, ul. Ogrodowa, Willa „Jaśka“ za pocztą, tel. 407.

Dr Józef Diehl, delegat Izby adwokackiej, ul. Sienkiewicza, willa „Chochlik“, tel. 417, przyjmuje od 4—6 po południu.

Dr Bertold Fass, ul. Krupówki 27, dom Fr. Bachledy Curusia, tel. 404.

Dr Franciszek Kowalski, Krupówki, dom J. Krzysiaka.

Dr. I. Krittenstein, ul. Krupówki 39, tel. 343.

Dr. Stanisław Wierzbicki, ulica Kościuszki, dom B. Rajskiego, tel. 245.

b) Dział ogłoszeniowy:

Apteki:

„Pod Opatrznością Boską“, ul. Witkiewicza.
III Apteka, B. Masłowskiego, Chramcówki, tel. 246
Najstarsza Apteka „Pod Białym Orłem“, F. Tabeau, Krupówki, obok Trzaski.

Banki:

Bank Podhalański — Spółdzielczy, ul. Krupówki — własny gmach, vis a vis Poczty, tel. 401.

Biura sprzedaży wil i parcel:

J. Kubiński, Krupówki 27, tel. 397.
T. Siemianowski, obok poczty, tel. 327.

Fotograficzne Zakłady:

H. Schabenbeck, Krupówki 57. Tel. 136. Przyjmuje roboty amatorskie. Skład przyborów.

Galanterja, przybory do szycia i haftu:

Antoni Krzyżak, Krupówki, róg ul. na Rynek.

Kolektury losów.

Kolektura loterji państw., Krupówki 25, H. Still.

Krawcy:

Zakład krawiecki „Sport“, Krupówki 49, dom Cukra. — Prasowanie, reperacja, nicowanie i czyszczenie.
Ludwik Willinger, Krupówki 51, w podw., tel. 548.

Masarnie.

Józef Galica, fabryka wyrobu wędlin, sprzedaż wędlin i mięsa pierwszej jakości. Krupówki, naprzeciw kościoła. Tel. 363.

Br. Nosal, wędliniarnia i wyrąb mięsa, Krupówki 28 obok „Orbisu“, tel. Nr. 286.

Opony, smary i akcesorja samochodowe.

„Hydropol“, Zakopane, Krupówki 74.

Pamiątki, zabawki, art. sport.:

Pracownia art. rzeźb T. Wieczorka, ul. Jagiellońska, willa „Szopenówka“.

Piekarnie.

Elektromech. piekarnia i cukiernia Wł. Daniec, ul. Kościeliska, tel. 357.

Rowery, gramofony i płyty.

„Hydropol“, Zakopane, Krupówki 74.

Cena ogłoszeń.

Za wiersz milimetrowy na I-ej stronie 60 gr, w tekście 45 gr, na ostatniej stronie 30 gr. Przy ogłoszeniach serjowych stosowne rabaty.

Adres Redakcji i Administracji: Zakopane — Składnica Gremjum pensjonatów, ul. Witkiewicza, **telefon Nr. 581.**

Wydawca: Maksymiljan Skibiński, Zakopane. — Redaktor naczelny i odpowiedz.: Dr. Józef Żychoń, Zakopane. Drukarnia Pawła Mitręgi w Cieszynie.